Nr. 131 Racibórz, Wtorek dnia 7-go Listopada 1911 r. ROK XXIII

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Wybory w Raciborskiem!

Wybory ściślejsze w okręgu raciborskim odbędą się w przyszłą

środę 8 listopada r. b.

pomiędzy naszym kandydatem

ks. prob. Banasiem

z Łubowic

a centrowcem.

Prawo do głosowania mają tylko ci, którzy są w liście wyborczej zapisani. Kto jest w liście zapisany, a przy piątkowych wyborach nie korzystał ze swego prawa, niech przynajmniej przy ściślejszych wyborach swój błąd naprawi i odda kartkę na naszego kandydata.

Rodacy! Agitujcie jeszcze w ostatniej chwili, aby kandydat nasz otrzymał jak najwięcej głosów.

Ilu jest Słowian?

Na pytanie to odpowiada prof. T. D. Florinskij w dodatku do mapy »Etnograficzeskaja Karta Zapadnego Slawianstwa i Zapadnoj Rusi«, wydanej w Kijowie. Podajemy poniżej interesujące cyfry bez zmian.

Według prof. Florinskiego było Słowian na początku r. 1911 około 159,420,000, uwzględniając przyrost roczny, który czyni 2 i pół miliona, byłoby obecnie na kuli ziemskiej około 162,000,000 ludności słowiańskiej.

Z owych 159,420,000 jest:

1) Rosyan około 110,000,000, w tej liczbie 69 mil. 500,000 tys. Wielkorosyan, 23,100,000 Rusinów i 7 mil. 400,000 tys. Białorusów.

2) Bułgarów	5,700,000
3) Serbochorwatów	9,773,000
4) Słowieńców	1,500,000
5) Czechów	7,500,000
6) Słowaków	2,740,000
7) Serbów łużyckich	157,000
8) Polaków	21,700,000
9) Kaszubów	370,000
Razem	159,420,000

Poszczególne narody słowiańskie zamieszkują następujące państwa:

Rosyan (włącznie Rusinów) mieszka w państwie rosyjskiem 105,000,000, w liczbie tej Rosyan 69 200 000, Rusinów 28,400,000, Białorusów 7,400,000; w państwie austryackiem 4,500,000, i to w Galicyi 3,480,000, w Bukowinie 360,000 i w Węgrzech 660,000, w innych państwach europejskich 70,000, w Ameryce 330,000, w państwach azyatyckich 100,000, razem 110 mil.

Czechów w Austro-Węgrzech 6,935,000, z liczby tej w Czechach, na Morawie, Śląsku, w Dolnej Austryi 6,865,000, w Węgrzech 60,000, w Bośnii i Hercegowinie 10,000, w Niemczech 126,000, w Rosyi 65,000, w Ameryce 310,000,000, w innych krajach 64,000. Razem 7,500,000.

Słowacy: w Austro-Węgrzech 2,358,000, z tej liczby w Węgrzech 2,250,000, na Morawie, w Dolnej Austryi i w Wiedniu 10,800, w Ameryce 280,000, w Rosyi i innych krajach 2000.

Serbowie łużyccy: W Górnych Łużycach 101,000, w Dolnych 56,000. W Królestwie Saskiem mieszka z tej liczby 56,000, w Prusach 90,000, w Ameryce, Australii i innych krajach 11,000.

Polaków pod zaborem rosyjskim 9.800,000, w Austryi 4,900,000, w Niemczech 3,900,000, w innych krajach europejskich 100,000, w Ameryce 3,000,000. Razem 21,700,000.

Kaszubów w Niemczech: prowincyi Zachodnie Prusy i Pomorskiej 222,000, w Ameryce, 118,000. Razem 370000.

W poszczególnych państwach rozmieszczeni są Słowianie jak następuje:

W Rosyi 115,100,000, w Bułgarvi 3,430,000, w Serbii 2,800,000, w Czarnogórze 260 000, w Austro-Węg. 25,600,000 (w Austryi 17,400,000, w Węgrzech 6225000, w Bośnii i Hercegowinie 19750000, w Turcyi 2450000, w Niemczech 4500000, w Ameryce 4500000, w Rumunii 130000, we Włoszech 50000, w innych państwach 600000.

Razem 159420000.

Bułgarzy mieszkają: w Bułgaryi 3 mil. 400000, w Turcyi (w Macedonji, Rumelii, w Konstantynopolu i innych krajach tureckich) 1900000, w Rumunii 110000, w Rosyi 226005, w Austro-Węgrzech 34000, w innych państwach 30 tys.

Razem 5700000.

Serbochorwaci mieszkają: w królestwie Serbskiem 2800000, w Czarnogórze 260000, w Austro-Węgrzech 5855000. Z liczby tej w Przedlitawii 800 tys., w Zalitawii 3084000, w Bośnii i Hercogowinie 1970000, w Turcyi, (Starej Serbii, w Macedonii, w wilajecie skaderskim) 550000, w Rosyi 2000, we Włoszech 6000, w Ameryce 300000.

Razem 9773000.

Słowieńców jest w Austro-Węgrzech 1325000, we Włoszech 43000, w Ameryce 132000.

Razem 1500000.

Największy procent Słowian, bo 72,2 proc. żyje w Rosyi, 16,1 proc. w Austro-Węgrzech, 2,8 proc. w Niemczech, tyleż w Ameryce, 2,1 proc. w Bułgaryi, 1,8 proc., w Serbii, 1,5 proc. w Turcyi, 0,16 proc. w Czarnogórzu, gdzieindziej 0,54 proc.

W Austro-Węgrzech tworzą Słowianie 40,5 proc. ludności państwa. W Przedlitawii 60,5 proc., w Węgrzech 27 proc.

Stosownie do wyznawanej religii jest prawosławnych 111530000.

Rosyan 100760000, Serbów 5450000, Bułgarów 5260000, innych 60000, Unitów jest 4222000, roskolników 3500000, katolików 37300000.

W liczbie tej Polaków 21150000, Czechów 7250000, Słowaków 2060000, Serbochorwatów 34500000, Słowieńców 1480000, Rusinów 1500000, Kaszubów 345000, Bułgarów 50000, Serbów łużyckich 15 tysięcy.

Protestantów Słowian jest 1640000. W liczbie tej Słowaków 680000, Polaków 550000, Czechów 230000, Serbów łużyckich 142000, Kaszubów 25000, Słowieńców 21000, Bułgarów 2000.

Tajemnica urodzenia.

(Ciąg dalszy.)

— Pan znasz moje prawdziwe nazwisko?... a ja nigdy go nie słyszałam... Zkądże się pan dowiedziałeś?... Mój ojciec?... Pan wiesz, kto był moim ojcem?

Skinął głową zuchwale.

Klotylda szeptała tymczasem, jakby modlitwę:

— Mój Boże, co on mi powie? Byłam tak szczęśliwą, zanadto szczęśliwą... Boże spraw, ażeby to nieszczęście mnie tylko dotknęło... Oszczędź wszystkich moich... Spraw, ażebym ja tylko była nieszczęśliwą...

Nie płakała. Oczy miała suche, błyszczące.

— Mów pan, gotowa jestem słuchać.

— O! to historya bardzo krótka. A przez ciąg mego opowiadania bądź pani łaskawa pamiętać, że przed chwilą miałem zaszczyt prosić cię o rękę panny Beranżery.

Wtedy Klotylda wykrzyknęła głosem złowrogim, w przystępie szału:

— Nie wymieniaj pan imienia mej córki... ja nie chcę... zabraniam panu.

On skłonił się z tym samym uśmiechem, ironicznym, denerwującym.

— W roku 1845 — rzekł — w Beauce była kolonia Monefreux, w której mieszkał i gospodarował kolonista nazwiskiem Jourdan.

Montefreux należało do wioski Nanon. Jourdan miał u siebie parobka, tęgiego chłopca, dawnego żołnierza — niech pani posłucha uważnie i zapamięta jego nazwisko — nazywał się Bastien. Był on kochankiem kolonistki.

Kiedy Jourdan, pomimo że chorował, nie umierał prędko, wtedy za wspólnem porozumieniem zamordowali go Bastien i jego kochanka. Trup długo leżał schowany na kolonii, gnijąc w jakimś kącie.

Nie wiedziano co się stało z Jourdanem.

Potem, pewnego dnia, podejrzenie padło na Bastiena, a podejrzenie to nabrało takiej pewności, że kochanka i wspólniczka zbrodni, pod wpływem zgryzot sumienia, sama się oskarżyła jak i współwinowajcę.

Wydano rozkaz aresztowania.

Bastien miał być aresztowany podczas nocy.

Otóż w nocy Montefreux spaliła się do cna, a Bastien znikł. Ze zgliszczy wydobyto zwęglonego trupa. Był to trup kolonisty, ale nie mordercy. Ten przed spaleniem kolonii, zrabował ją, i mając trochę pieniędzy, zebranych naprzód, zdołał uciec do Ameryki...

Już go nigdy nie widziano...

Był to energiczny człowiek, nieprawdaż pani?... Zapewne postępowanie jego było niegodne. Jednakże nie mów pani zbyt źle o nim... Ten Bastien nie był jeszcze pani ojcem w owym czasie, ale miał nim zostać w kilka lat później około 1850 roku, o ile moje wiadomości dokładne...

A Klotylda drżąca, okryta potem rzęsistym na czole, powtarzała głosem głuchym, zmienionym:

— Bastien! Bastien! mój ojciec!... Podpalacz, morderca, złodziej!...

— Tak, pani! O! to był zuch nielada, jak już pani powiedziałem.

— To niepodobna... to potwarz, kłamstwo.

I, unosząc się gniewem, zawołała:

— Skłamałeś pan... Nadużywasz mej słabości... że jestem kobietą... że dokoła mego urodzenia zalega mrok tajemnicy, którą chcesz wyzyskać... To nikczemnie... Pan jesteś nędznikiem!...

— Uspokój się, pani, proszę... Jakże zdołasz wysłuchać reszty.

— Jakto? więc jeszcze chcesz pan mówić?

— O! już niewiele. Pojmuję poniekąd, że odkrycie moje zamąciło spokój umysłu pani... Pojmuję nawet bardzo dobrze, iż pani mi wierzyć nie chcesz i nie będę się gniewał za tytuły, jakiemi mnie obsypałaś przed chwilą... Mnie moje sumienie wystarcza. Dowody zaś, żem pani nie skłamał, znajdziesz obfite i rozmaite w tych oto papierach. Są to kopie, umyślnie sporządzone przezemnie dla pani.

Lafistole jednocześnie podał biednej kobiecie cały zeszyt, który wzięła machinalnie, nie zdając sobie sprawy z niczego, nieprzytomna, jakby przy gwałtownym zawrocie głowy, staczająca się na ziemię, po stromej spadzistości z całej wysokości swego niestety utraconego szczęścia.

— Dowiesz się pani ztąd o wszystkiem... a kiedy pani przeczytasz... będę miał zaszczyt znowu się z panią zobaczyć...

Wstał, wywinął kilka młynków laską, potem zakaszlawszy lekko, dodał:

— Skończę tę rozmowę z panią tak, jak zacząłem. Oprócz pana Jerzego Chavarot, ja tylko znam tę potężną i śmiertelną tajemnicę. Wszak powiedziałem dobrze: śmiertelną? Otóż jeden tylko środek jest na świecie, któryby mnie powstrzymał od wypowiedzenia całej tej historyi, a przyznasz chyba pani, że obchodzi ona w najwyższym stopniu rodzinę Hautefortów.

— Jakiż to środek? — zapytała Klotylda bez tchu upatrująca wybawienia.

Skłonił się z przekrzywieniem szyi i uśmiechem zgryźliwym:

— Bardzo prosty. Kiedy sam zostanę członkiem rodziny Hautefortów, spokrewnionym z tymi wysokimi

Mahometan Słowian jest 1230000. W liczbie te Serbów 800 tys., Bułgarów 370 tys.

Według tego zestawienia prawosławnych Słowian jest 70 procent, katolików 23 procent, unitów 2,7 procent, roskolników 2,3 procent, protestantów 1 procent 1 proc. mahometan.

Wpływ palenia tytuniu na nerwy.

(P. B. P.)

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa niemieckich lekarzy specyalistów w chorobach nerwów, które się odbyło w Frankfurcie nad Menem, omawiano obszernie choroby nerwów, powstające wskutek nadmiernego palenia tytuniu. Poniżej podajemy w streszczeniu wywody kilku uczestników owego posiedzenia.

Profesor Froehlich z Wiednia omawiał temat »palenia tytuniu a choroby nerwów« ze stanowiska farmakologicznego i na podstawie własnych w tym względzie doświadczeń! Głównym szkodnikiem w tytuniu, którego używa się do palenia, jest nikotyna. Z trucizny tej bardzo mała część przedostaje się do organizmu palącego, większa jej część pozostaje w resztce cygara, którą się rzuca. Jeżeli tytuń pali się przez cygarniczkę lub we fajce, natenczas nikotyna osiada na ścianach tychże. Ilość nikotyny jest tak nieznaczną, że według prof. Froehlicha, nikt wskutek palenia tytuniu umrzeć nie może. Tylko, jeżeli ktoś przez lata całe nadzwyczaj wiele pali tytuniu, natenczas może życie swoje na szwank wystawić.

Znane objawy otrucia przy pierwszej próbie palenia pochodzą ze systemu nerwowego, są jednakowoż zupełnie nieszkodliwe. Ciężkie otrucie przynosi palenie zwłaszcza organom oddechowym, działając na centrum oddechowe z początku podniecająco a później ubezwładniająco. W drugim dopiero rzędzie odczuwa skutki nikotyny serce, dalej naczynia krwi i w końcu cały aparat trawienia. W każdym razie zaś można stwierdzić wpływ nikotyny na nerwy.

Badanie chronicznego otrucia nikotyną jest nadzwyczaj trudne dla lekarza, ponieważ organizm nigdy nie przyzwyczaja się do trucizny tytuniowej. Nie można bowiem, jak n. p. przy arszeniku i morfinie, zwierzętom dawać w coraz większych dawkach nikotyny i w ten sposób podnieść granicy otrucia. Brak przyzwyczajenia jest też powodem, dla czego u człowieka, który przestał palić, nie pokazują się żadne ujemne skutki.

Jak długo nikotyna pozostaje w organizmie ludzkim, i kiedy i jak organizm jej zupełnie się pozbywa, tego jeszcze nie zbadano. Natomiast nie ulega wątpliwości, że zachodzą przypadki chronicznego otrucia nikotyną. Jeżeli młodym królikom podaje się ekstrakt nikotyny, przestają rosnąć; skoro się przestaje dawać nikotynę, organizm rozwija się dalej. Dotychczas nie wiadomo, dlaczego pewne cygara są lekkie a inne ciężkie; wiadomo jednak, że ci, którzy palą na mokro, t. j. którzy żują koniec cygara, które trzymają w ustach, na większe wystawieni są niebezpieczeństwo. Ponieważ więc nikotyna pod każdym względem jest trucizną, należy, — z stanowiska farmakologicznego — przestrzegać przed nadmiernem używaniem tytuniu w formie cygar czy papierosów, tem więcej że — według zdania prof. Froelicha — wątpić trzeba, czy właśnie nikotyna sprawia przyjemność palącemu.

Profesor Frankl—Hochwart z Wiednia twierdzi na mocy swych doświadczeń, że nigdy nie zauważył objawów nerwowych u tych, którzy palą z fajki. Czy liczba chorych na nerwy z powodu palenia tytuniu jest wielką, tego stwierdzić nie można, ponieważ nikotyna może wywołać wiele objawów, lecz bardzo często tylko jeden objaw wywołuje. Prof. Frankl wypytywał 800 mężczyzn, uważających się za zdrowych, czy palą 230 z nich nie paliło; z 570 palących tylko trzecia część skarżyła się na chwilowe niedomagania. Przy badaniu 700 innych palących stwierdził jako objawy zatrucia nikotyną, bóle głowy, czasami w rodzaju migreny, omdlewanie, bezsenność, złe usposobienie, brak pamięci, wczesny zanik zdolności duchowych, wybuchy szału i t. d. Pewna artystka meksykańska musiała zostać zamkniętą z powodu wybuchów szaleństwa; po kilku dniach samotności okazało się, że jest zupełnie zdrową. Gdy sprawę zbadano, stwierdzono, iż od roku przeszło owa artystka co wieczór na scenie produkowała się umiejętnością palenia równocześnie 200 papierosów z zbudowanego umyślnie aparatu. Po wyleczeniu wróciła znowu do dawniejszego zawodu i w rok później znowu oszalała.

Według doświadczeń prof. Frankla więcej objawów otrucia nikotyną wykazują palący papierosy w wielkich ilościach. Stwierdzono to zwłaszcza u żydów rosyjskich. Zresztą nie zabrania prof. Frankl »człowiekowi kulturnemu« umiarkowanego używania tytuniu, przestrzegając zwłaszcza przed nadmiernem paleniem papierosów.

Sprawy wyborcze.

— **Biuro wyborcze** na okręg raciborski znajduje się przy redakcyi »Nowin Raciborskich«. **Telefon nr. 253.**

— **Czytelników** naszych prosimy, aby w środę 8 b. m. po skończonych wyborach donieśli nam **bezzwłocznie** na karcie pocztowej, telegraficznie lub telefonicznie o wyniku wyborów w poszczególnych wioskach. Biura telegraficzne i telefon są otwarte w dniu wyborów **do godz. 10 wieczorem.** Numer telefonu »Nowin Raciborskich« **253.** Koszt to nie wielki, może się zresztą kilku złożyć po dwa piętaki lub czeskim, a w ten sposób będziemy mogli już w następnym numerze podać częściowy wynik wyborów.

— **Z powodu wyborów** wyjdzie następny numer »Nowin Raciborskich« dopiero w **czwartek rano,** abyśmy mogli podać wynik wyborów.

— **Wiece wyborcze** odbyły się wczoraj w Wojnowicach i Pawłowie. W Wojnowicach przemawiali kandydat nasz ks. proboszcz Banaś, pp. dr. Giryński i redaktor „Nowin Raciborskich“ Palędzki. W Pawłowie pp. dr. Rostek i dyrektor Gatzka.

Co tam słychać w świecie.

Hojny zapis.

Hrabina Adela Ożarowska w Radomiu, w Królestwie Polskiem, dawna dziedziczka dóbr Brzoza, zapisała 270 tysięcy rubli na miejski szpital dziecięcy, który nosić ma miano szpitala »hrabiów Ożarowskich.« — Podnieść należy, że zmarła śp. Adela hr. Ożarowska, lubo z urodzenia Angielka, poczuła się przez zamążpójście swoje tak zespoloną z ojczyzną swoich dwu kolejnych małżonków, że pragnęła uczcić ich pamięć i utrwalić wraz z pamięcią o swojem piękną fundacyę, stwarzającą nową instytucyę społeczno dobroczynną na prowincyi. Należy się jej za to głęboki hołd pośmiertny.

Zakończenie zatargu marokańskiego.

W sobotę po południu o godzinie 5-tej podpisany został układ w sprawie marokańskiej pomiędzy Francyą a Niemcami przez niemieckiego ministra Kiderlen-Wächtera i ambasadora francuskiego Cambona. Jakkolwiek treść układu nie została jeszcze publicznie ogłoszoną, tyle wiadomo, że Niemcy wyszły ze zatargu bardzo licho. Przyznały bowiem Francyi wszystkie prawa do Maroka, a wzamian otrzymały kilka bezwartościowych kawałków ziemi we francuskim Kongo. Pierwszym skutkiem zawartego układu było to, że sekretarz stanu Lindekwist ustąpił z urzędu, ponieważ za układ nie chciał brać odpowiedzialności.

Nowy gabinet austryacki.

Nowy gabinet, na czele którego stoi hrabia Stürgkh, nie zadowala Niemców już z tej przyczyny, że zasiada w nim dwóch Czechów, dalej Niemców-liberałów niepokoi, że tekę ministerstwa oświaty powierzono Hussarkowi, zdeklarowanemu konserwatyście.

Hr. Stürgkh oświadczył w rozmowie z posłami, że gabinet swój uważa za wyłącznie urzędniczy, który pod względem narodowościowym zajmie stanowisko całkiem bezparcyalne. Chwilowo program działalności gabinetu zostanie ograniczony i nowy gabinet zażąda od parlamentu tylko uchwalenia prowizoryum budżetowego i upoważnienia do pożyczek.

O ministrze spraw wewnętrznych baronie Heinold wiadomo, że był namiestnikiem Morawy i że umiał zawsze łagodząco wpłynąć na spory pomiędzy Czechami a Niemcami. Minister handlu Rössler był szefem sekcyi handlowej w ministerstwie spraw zagranicznych i jest doskonałym znawcą polityki handlowej austryackiej i europejskiej. Zdenko baron Förster był ministrem kolei za rządów bar. Bienertha. Czechami są minister robót publicznych Otokar Truka i prof. Braf, któremu ofiarowano tekę ministra rolnictwa.

Historya Raciborza i okolicy.

Skreślił Fr. Godula.

(Dalszy ciąg.)

W kilka lat później przeor klasztoru opawskiego, zaniepokojony staraniem Gliwiczan, zaprotestował przeciwko usadowieniu się w Raciborzu polskich Franci-

---

i słynnymi urzędnikami, będę miał usta zamknięte. Z tych właśnie względów, mam zaszczyt po raz drugi prosić panią o rękę panny Beranżery, którą ubóstwiam.

Klotylda podniosła się i przez kurczowo ściśnięte gardło zdołała tylko wyrzec:

— Wyjdź pan ztąd! wyjdź... moja córka miałaby twoją być... nigdy!...

— Nigdy się nie spodziewałem przekonać pani, za pierwszym razem... ale kiedy pani przeczytasz, zobaczysz się zemną... Do widzenia więc, do widzenia!

Wyszedł, cofając się, trzymając kapelusz oburącz przy piersiach, w ciągłych ukłonach...

I znowu krokiem lekkim, wesoły, z nosem, wystawionym na wiatr, podążył Lafistole z powrotem drogą do Orleanu.

Pani d'Hautefort pozostała przygnębiona, bez myśli żadnej, bezsilna.

Wróciła do zamku, chwiejąc się jeszcze cała po ciosie, tylko co otrzymanym, i była tak onieprzytomniała, że zapomniała w kiosku papierów, pozostawionych jej przez nędznika.

Pomyślała o nich dopiero w godzinę później, w chwili odjazdu, i musiała iść jeszcze po nie.

Gdy wróciła do Orleanu, była tak zmęczoną, tak bladą, że mąż jej, teść i Beranżera zaniepokoili się wielce.

Po raz pierwszy w życiu dopuściła się kłamstwa, bo musiała skłamać.

— Ale nic mi nie jest... wiatr był gwałtowny... słońce zanadto dopiekało... mam trochę migreny.

Zamknęła się u siebie w pokoju wcześnie, bez obiadu.

Potrzebowała być samą.

Zdawało się jej, że spojrzenia tych wszystkich, którzy ją kochali, były pełne wyrazów i mówiły:

— Zdradzasz nas! Już do nas nie należysz! Tyś teraz dla nas obcą!

Położyła się do łóżka, dygocąc z gorączki.

Ach, jakby chciała zasnąć z nadzieją, że jutro przy obudzeniu zniknie ta straszna torturująca zmora!

Ileż razy, gniotąc czoło rękami, szeptała sobie:

— Więc to wszystko prawda? Czy istotnie jeździłam dziś do Vitrandeau? Czyż przyszedł ten człowiek i powiedział mi to wszystko? Czy to tylko nie sen?

I dziesięć razy w nocy, ażeby się przekonać, czy nie śniła, wstawała i szła do biurka, gdzie schowała akta Bastiena, akta, których nie śmiała przeczytać?

I całe życie stawało jej przed oczyma od dzieciństwa — tak była szczęśliwa u Angelotów, którzy zmarli już oboje — taką szczęśliwą była od czasu małżeństwa, a zwłaszcza odkąd Daniel pogodził się z ojcem.

O! jakże słusznie prokurator nie chciał przystać na ich związek.

Czyż nie dobrze radziło mu doświadczenie wieloletnie i znajomość losów ludzkich, pełnych wszelkich niespodzianek strasznych?

Komu się teraz zwierzyć? Kogo prosić o radę?

A jeżeli ten Lafistole był istotnie takim, jakim się wydawał, zdecydowanym na wszystko, ona była zgubioną, zgubioną nieodwołanie, bo ani przez myśl jej nie przyszło, aby poświęcić córkę, drogą niewinną istotę, choćby to poświęcenie miało ją ocalić i ocalić od wstydu czcigodną rodzinę Hautefortów!

Nie! Nikomu nic nie powie... Zawsze się bała teścia. Wiedziała dobrze, iż takie odkrycie zabiłoby jej ukochanego Daniela! Beranżera i jej narzeczony powinni byli również pozostać po za tym dramatem.

Ale jakże nieść taką tajemnicę! Już pierwszego dnia upadała pod jej brzemieniem...

Bastien!...

To imię ognistemi zgłoskami ukazywało się jej przez noc całą wśród krwawych blasków.

Widziała płomienie pożaru Montefreux, widziała płynące potoki krwi!...

Noc i gorączka powiększały wszystko... nadawały wszelkim rzeczom kształty potworne a pośród tego wszystkiego zjawiało się widmo zamordowanego kolonisty i ohydna postać mordercy...

A ten morderca był jej ojcem...

I, płacząc łzami palącemi, mówiła do siebie:

— A ja przez całe życie myślałam tylko o dobrem... ja przez całe życie tylko kochałam ludzi... dla nikogo nie żywiłam ani nienawiści, ani nawet zawiści... I ja miałabym mieć takiego ojca? O! to niepodobna?... Czyż to nie naigrywanie się ze mnie?

Akta leżały blizko i mogła je obejrzeć, lecz nie śmiała ich tknąć.

Jeszcze jej pozostawała jakaś niepewność, której się mogła jeszcze uczepić rozpaczliwie...

A gdy przeczyta, czy ta niepewność jeszcze jej pozostanie?

Zresztą cios był zanadto silny!

Potrzebowała wielu godzin, ażeby odzyskać zimną krew.

Dopiero rano zdecydowała się przeczytać.

Upewniła się, że drzwi od pokoju są dobrze zamknięte i że nikt nie zejdzie jej przy tej smutnej pracy.

Poszukała akta.

Zimno było jej, trzęsła się, choć miała na sobie ciepły szlafroczek.

A przecie wschodzące słońce, śląc blaski swe przez okno, zachęcało ją do wesołości, uśmiechu, do szczęścia!

W pałacu panowała jeszcze cisza.

Zapewnie tylko prokurator już wstał, wierny swym przyzwyczajeniom, ale pracował w swym gabinecie.

Rozwinęła akta ręką drżącą.

W nich mieściło się jej życie lub śmierć.

I czytała...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zkanów, powołując się na to, że niegdyś czeska prowincya miała tam swój klasztor i prosił o pozwolenie odbudowania takowego. Miasto się na to zgodziło, poczem konwent opawski zobowiązał się 1678 r. ponieść koszta budowy. Temu sprzeciwili się polscy Franciszkanie w Gliwicach i zwrócili się 1680 r. do magistratu raciborskiego z prośbą o przyjęcie ich do miasta. Właśnie wtenczas obradowały w Raciborzu stany księstwo raciborskiego i opolskiego. Do nich więc zanieśli Gliwiczanie prośbę, aby im wyjednały od miasta miejsce na budowę klasztoru. Prośbę ich poparł u władzy krajowej Albrecht Leopold Raczyński, poczem polecił Jerzy Welczek ową sprawę magistratowi raciborskiemu, twierdząc, że zamierzona fundacya tylko korzyść przynieść może miastu i pomnożyć chwałę Bożą. Na to odpowiedzieli burmistrz i rajcy, że większa część mieszkańców nie sprzeciwia się przyjęciu Franciszkanów polskich, chodzi tylko o to, aby fundator porozumiał się z miastem co do miejsca i ciężarów gruntowych.

Skoro się o tem dowiedział minister czeskiej prowincyi Jan Fritsch, przybył czemprędziej do Raciborza, przypomniał miastu dawniejsze przyrzeczenie, ponowił prośbę o przyjęcie braci swojej prowincyi, grożąc w razie odmowy odwołaniem się do wyższej władzy. Wreszcie wręczył dnia 14 stycznia 1681 r. protest przeciw przyjmowaniu obcych w jego prowincyi. W cztery dni później odpowiedział magistrat, że już większa część miasta oświadczyła się za Polakami i że danego im pozwolenia cofnąć nie może. Takiego obrotu sprawy minister czeski się nie spodziewał. Odjechał tedy do Opawy i stamtąd prosił magistrat, aby przeciwnikom niemieckich Franciszkanów sprawę całą sprawiedliwie wyłożył. Tymczasem Dominikanie raciborscy z obawy przed współzawodnikami zaprotestowali przeciwko przyjęciu Franciszkanów gliwickich. Także kolegiata Najśw. Maryi Panny oświadczyła, że nowy klasztór w Raciborzu zbyteczny, bo ani na kazaniach regularnych ani na duszpasterstwie nie zbywa, a obawiać się należy, że, skoro nowy klasztór powstanie, ludzie do niego chodzić będą, na czem stracić kościół farny, co na niekorzyść miasta wypadnie.

Wkrótce potem przybył do Raciborza w podróży do Wiednia gwardyan Stefan z Gliwic, dawniejszy prowincyonał, wioząc ze sobą pisma Jerzego Welczka, który upraszał magistrat, aby polecił cesarzowi Polaków, iżby tem prędzej uzyskali pozwolenie osiedlenia się w Raciborzu. Po nim jeszcze dwóch zakonników przybyło z Gliwic, którzy przed zgromadzonymi ojcami miasta piśmiennie i ustnie sprawę swoją przedłożyli. Ale tym razem niewiele wskórali. Tymczasem cesarz Leopold, spowodowany pismem ministra Fritscha, zapytał się w Wrocławiu, jak się ma sprawa z sprowadzeniem Polaków do Raciborza. Zarazem nakazał, aby odczekano jego ostatecznego rozporządzenia. Coraz bardziej przeważała się szala na korzyść czeskich zakonników, aż ostatecznie sprawa się o Rzym oprzyła. Tam 26 lipca 1862 r. przyznano Franciszkanom prowincyi czeskiej prawo odbudowania klasztoru w Raciborzu. Polacy Franciszkanie w Gliwicach widząc, że nic wskórać nie zdołają, ustąpili i na tem spór się zakończył.

Dnia 1 maja 1689 odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek klasztorny. Aktu tego dokonał opat rudzki Józef Franciszek Herink. W roku 1692 została budowa ukończona. Tymczasowe nabożeństwo odprawiano w zbudowanej w tym celu drewnianej kaplicy. Kamień węgielny pod kościół położono 6 października 1697 r. w obecności opata rudzkiego Bernarda Wawrzyna Czernka. Poświęcenia kościoła dokonał dwa lata później biskup-sufragan Brunetti. Od końca roku 1708 miewali tu OO. Reformaci co niedzielę i święta polskie kazania; zaś od roku 1759 w wielki post co środę i polskie nauki pasyjne, ale tylko w tym razie, gdy nauk ostatnich w farnym kościele nie miewano. Ostatnim kaznodzieją polskim był ks. Kajetan Dolański, zmarły 1845 roku jako proboszcz wojnowicki.

Gdy Fryderyk Wielki zajął Śląsk, zażądał, aby wszystkie dziesięć konwentów śląskich odłączono od prowincyi czeskiej i z nich osobną utworzono prowincyą. W roku 1810 skasowano klasztór; kościół, a miał być podobno piękny, rozebrano 1812 r. Ofiarowano go ówczesnemu proboszczowi Jauernikowi z Starejwsi, lecz ten kupno to odrzucił. Jemu przypisywać należy winę, że piękna ta świątynia została rozebrana. Budynek klasztorny służył najpierw za mieszkanie komisyi sekularyzacyjnej, w roku 1813 zamieniono go na lazaret, później na magazyn, od roku 1819 do 1823 mieściło się w nim gimnazyum, poczem znów był lazaretem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na cele wyborcze

złożyli w dalszym ciągu na nasze ręce: zabity centrowiec 3 mk., czytelnik z Brzezia 50 fen.

O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

Z blizka i z daleka.

—* **Racibórz.** Wydział powiatowy raciborski (wieś) wydał sprawozdanie o stosunkach komunalnych w powiecie wiejskim. Ze sprawozdania podajemy poniżej najważniejsze szczegóły. Raciborski pow. wiejski obejmuje 836,685 km. kwadratowych. Wedle spisu ludności dnia 1-go grudnia 1910 wynosi liczba ludności 119 658. Powiat wiejski składa się z jednego miasta (Hulczyn), 114 gmin wiejskich i 90 samodzielnych obwodów dominialnych. Przy liczeniu bydła dnia 1-go grudnia 1910 r. naliczono w pow. wiejskim 9431 koni, 42 786 sztuk bydła, 1906 owiec i 33 774 świń. Powiat jest podzielony na 3 inspekcye szkolne, do których należy 107 szkół ludowych. Do szkół tych uczęszcza 26 127 dzieci. Ustanowionych jest 375 nauczycieli i nauczycielek. Z dzieci jest 26 012 katolickich, 112 ewangelickich i 3 żydowskie. Wędrowne biblioteki germanizatorskie liczą ogółem 4 387 dzieł, liczba czytelników wynosi 1437, wypożyczono razem 16 596 książek. Ponieważ raciborski pow. wiejski składa się przeważnie z ludności polskiej, przeto liczba powyższa licho świadczy o poczuciu narodowem. Prawy Polak bowiem z biblioteki germanizatorskiej nigdy korzystać nie będzie. Długi pow. wiejskiego wynoszą 1 346 657 mk., a majątek 717 072 mk., to znaczy że niedobór wynosi 629 585 mk. Ze 114 gmin wiejskich płaciły w r. 1910 najwyższe podatki Budziska (510% do podatków realnych i 340 do podatków dochodowych), Darkowiczki 500 odnośnie 400 proc., najniższe podatki Wojnowice 125 odnośnie 100 proc. Ponieważ w Wojnowicach utworzony został samodzielny okręg, przeto prawdopodobnie podatki w przyszłości się podwyższą. Szesnaście gmin płaci więcej jak czterysta proc. od podatku realnego a 22 gminy więcej jak 300 proc. od podatku dochodowego. Mniej jak 200 proc. podatków realnych nie płaci oprócz Wojnowic żadna inna gmina; tak samo oprócz Wojnowic 24 gminy płacą mniej, aniżeli 200 proc. od podatku dochodowego.

— **Wedle urzędowego sprawozdania** otrzymali: ks. prob. Banaś 4399, gł., centrowiec Sapletta 8682, rządowiec Lüdke 3467, socyalista Schwob 1800. Rozstrzelonych było 3 głosy. Wybory ściślejsze odbędą się, jak wiadomo, w przyszłą środę pomiędzy kandydatem naszym a centrowym.

— **Kontrolki jesienne:** Na Ploni 18-go b. m. od godz. 8 rano w lokalu »Villa Nova«; po południu o godz. 2 w Raciborzu na targowisku dla bydła dla rezerwistów z miasta samego; 20-go listopada od godz. 8 rano dla rezerwistów ze Starejwsi, Proszowca, Bozacu i Miedoni.

—* **W Brzeźnicy** spaliła się wczoraj w nocy o godz. 11¼ stodoła dominialna, w której mieli gospodarze z Brzeźnicy złożone zboże. Straty są wielkie.

—* **Rybnik.** W nocy z soboty na niedzielę skradli jacyś dotąd niewyśledzeni złodzieje piekarzowi Heliesowi wartościowego konia. Wogóle kradzieże w okolicy jakoś w ostatnim czasie są znowu na porządku dziennym.

—* **Opole.** „Nowiny" opolskie piszą: Ksiądz poseł Brandys, poseł nasz do parlamentu niemieckiego, nie może się nijako przed Niemcami opolskimi obstać. Nie mają mu oni nic więcej do zarzucenia jak tylko ten jeden jedyny „grzech", że się nie zapiera swej mowy ojczystej, lecz że otwarcie występuje wszędzie jako Polak i ludu polskiego energicznie broni.

Niemcy opolscy nie mogą tego ścierpieć, że powiat nasz jest w Berlinie zastąpiony przez Polaka. Złączyli się więc wszyscy Niemcy, żydzi, lutrzy i masoni z katolikami, aby wspólnemi siłami Polaka ubić. Czują oni atoli, że to nie tak łatwo; nie mogą więc znaleźć nikogo, któryby chciał kandydata naszego, ks. proboszcza Brandysa zwalczać. Zamierzano pozyskać na ten cel ks. proboszcza Siegismunda z Jełowy, ale się to podobno nie udało.

Teraz ogłaszają tutejsze niemieckie gazety, że Niemcy opolscy wybierać będą ks. proboszcza Sonneck'a z Król. Nowejwsi. Miszmasz opolski się widocznie wcale nie upewnił, czy też ks. proboszcz Sonnek kandydaturę z tych rąk przyjmie.

Ks. prob. Sonneck jest dobrym duszpasterzem i wzorowym kapłanem, ale chyba nikt w to nie uwierzy, że będzie chciał być wybierany przez żydów, lutrów i masonów, aby ubić posła Polaka, który jest także księdzem katolickim, i który dzielnie bronił spraw katolickich.

Ks prob. Sonneck nie pozwoli się przecież nadużywać do walki wyborczej, która by mu tak czy tak mandatu poselskiego nie przyniosła.

—* **Bytom.** Sąd przysięgłych skazał montera Maxa Walerusa za trojakie morderstwo, usiłowane morderstwo, bunt i naruszenie spokoju domowego trzy razy na karę śmierci i 15 lat ciężkiego więzienia. Walerus był wspólnikiem mordercy Kowola, który na spozimku r. b. podczas walki z policyantami zastrzelony został, o czem swego czasu pisaliśmy. Do rozpraw powołanych było 200 świadków i 4 rzeczoznawców.

NOWINKI.

— **Polskie wesele pod dozorem policyi!!** Gazety niemieckie piszą: W Bottropp we Westfalii około 40 uczestniczących w pewnem weselu polskiem zaczepiło i sponiewierało dwóch policyantów, przeznaczonych do dozorowania (!!) wesela. W obronie życia jeden z policyantów wystrzelił na oślep i ranił śmiertelnie jednego z napastników. Kilku innych raniono pałaszami. Aresztowano potem 10 osób.

Dozorowanie wesół polskich to znowu nowy jakiś wynalazek i nie dziw, że weselnicy pozbyć się chcieli gości nieproszonych. Dobrze by było, gdyby posłowie nasi stwierdzili, jakiego rodzaju był ów »dozór«.

— **Zabawna walka o zapałki** toczyła się niedawno w Olsztynie. Pewien kupiec polecał paczkę (10 pudełek) zapałek po 24 fen.; konkurenci ogłosili, że sprzedają po 23 fen. Jako odpowiedź na to sprzedawał pierwszy już po 22 fen., lecz konkurencya poszła jeszcze dalej i sprzedawała po 21 fen. Aż wreszcie pogodzili się wszyscy razem i ustanowili cenę na 30 fen. Tymczasem gosposie domu zaopatrzyły się w zapałki na dłuższy czas po taniej cenie.

— **Oficer mordercą.** We Wrocławiu zamordowano 5 października r. b. w tajemniczy sposób pewną dziewczynę, nazwiskiem Elfrieda Ludwig. Pod zarzutem dokonania morderstwa aresztowano obecnie byłego wyższego oficera Wedela, który służył w 50 pułku piechoty, stojącego załogą w Rawiczu.

Od Redakcyi.

Od licznych Czytelników otrzymaliśmy listy ze skargami na księży centrowych z powodu napaści na naszego kandydata. Niektórzy księża centrowi posunęli się tak daleko, że głosili swoim parafianom, iż kandydat centrowy Sapletta walczy za wiarę, podczas gdy kandydat polski ks. prob. Banaś tylko za polską narodowość. Szanowni korespondenci wybaczą nam, iż ich listów nie ogłaszamy, ponieważ stan kapłański jest nam za zbyt wzniosły, ażeby go zohydzać. Właśnie w tych gminach, gdzie księża centrowi najwięcej ujadali na naszego kandydata i księży, którzy poświęcali się dla sprawy polskiej, padła większość głosów na naszego kandydata. Jest to cierpkie pokwitowanie dla księży centrowych, ale zasłużone. Korespondencyi nie zamieszczamy, ażeby ludu polsko-katolickiego jeszcze więcej nie rozgoryczać.

Kathreinera Kawa słodowa nadajny dodatek do Kawy ziarnistej.

Zawartość to sprawia!

Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 4. listopada 1911.

za 100 kilogr	towar dobry	średni	pośledni
Pszenica biała	20 30—19,40	19,30—18,40	18.30—17.30
» żółta	20 20—19,30	19,20—18,30	18,20—17,20
Żyto	17 80—17,30	17,20—16 30	16,20—15 30
Jęczmień browarowy	19,20—18,70	18,60—17,20	00,00—00,00
Jęczmień	16,50—15,70	15,60—15,30	15,20—14 50
Owies	17,70—17,20	17,10—16,90	16,80—16,60
Groch Wiktoria	28,00—27,00	26 00—25,00	24,00—23,00
Groch	21,50—21,00	19,80—18,80	18.00—17,50

Siano za 101 kg: 9 20—9 60 mk. — Słoma długa za 50 kg. 4,90—4,00 mk.

Teatr Apollo.

RACIBÓRZ, ul. Dworcowa.

Największy i najsliczniejszy dom przedstawień na miejscu.

Od soboty 4 do włącznie wtorku 7 listopada

nowy program sensacyjny.

Trzy senzacyjne obrazy.

Nowość! Nowość!

Tristan i Izolda,

dramat.

Przebaczenie,

wzruszający dramat.

Branzoletka hrabiny,

romans kryminalny.

Oprócz tego

10 nowych obrazów 10

Obrazy objaśnia Willy Tabbert.

Kawiarnia Hohenzollern,

Racibórz, Dworcowa ul. 7, właśc.

Maks Slawik.

Przyjemny **lokal familijny,**

skora usługa,

dobre **piwa i wina!**

Dobre towary. Najtańsze ceny.

Max Böhm, Racibórz,

ul. Odrzańska nr. 21.

Fabryka likierów, araku i wina.

Na wesela, przy robotach budowlanych i polnych polecam

dobre napoje

po nizkich cenach.

Również polecam

wino medycynalne

butelka po 1.20 mk., i

dobry KONIAK,

jako środek medycynalny.

Wysyłki pozamiejscowe franko.

Max Böhm,

Racibórz, ul. Odrzańska 21.

Handel skór i fabryka cholewek.

Wielki skład i najtańsze źródło zakupna wszelkich

artykułów szewskich,

także **rzemieni do maszyn.**

Rzetelna usługa.

J. Weisskopf,

dawniej Siegismund Rechnitz,

Racibórz, Nowa ul. 16.

Słodki jabłecznik Stein'a jest czystem winem.

Muskatowe jest winem fałszowanem.

Na wesela

i inne uroczystości

polecam moje znane, **zdrowe i przez lekarzy polecane słodkie**

jabłkowe wino

po cenach oberżystów.

Próby za darmo.

S. Stein, Racibórz,

fabryka jabłecznika,

przy starym moście Odrzańskiem.

Wino korzenne jest winem sfałszowanem.

Słodki jabłecznik Stein'a jest czystem winem.

Książki do nabożeństwa

poleca w jak największym wyborze

Księgarnia »Nowin Racib.«

Baczność! **Baczność!**

Kurt Pinkus

Racibórz, Odrzańska ul. 24.

Fabryka garderoby męzkiej i dla chłopców.

Zdumiewać musi się każdy nad mojemi nizkiemi cenami:

Paletoty	**od 10 mk. pocz.**
Ubrania męzkie	**» 11 mk. pocz.**
Jupy »	**» 5 mk. pocz.**
» dla wyrostków	**» 4 mk. pocz.**

jupy i ubrania dla chłopców od 3 mk. pocz.

Skład materyi. **Skład materyi.**

Kurt Pinkus, tylko Odrzańska ul. 24.

Największa raciborska sprzedaż detaliczna kawy!

Emil Beck,

ul. Dworcowa Racibórz nr. 11 przy dworcu

poleca

wszelkie towary kolonialne

w dobrych gatunkach po jak najtańszych cenach.

KAWY zawsze świeżo palone **KAWY**

specyalność

funt 1,40 mrk.

Najlepsze **rosyjskie herbaty** funt od 1,40 pocz.

Holenderskie kakao w proszku, pod gwarancyą czyste, funt od 90 fen. począwszy.

Specyalny interes wszelkich konserwów, marynowanych śledzi, ff. koniaku, win i rumu.

Th. Pawlenka

Racibórz, Nowa ul. 5

poleca swój obfity skład najlepszych

towarów kolonialnych

po jak najtańszych cenach.

KAWA

zawsze świeżo palona, od **1,20** pocz.

Doskonała herbata, świeżo wędzone i marynowane ryby, delikatesy, konserwy.

Stare odleżałe koniaki, rum, araki i wina.

Wielki skład cygar i papierosów.

Własne marki rabatowe.

MEBLE,

jasne i ciemne, całe urządzenia pokojowe są na sprzedaż **Gónowałowa ul.** (Oberwallstr.) 10, I piętro.

---

2 uczni

może zaraz wstąpić

Franc. Gally,

mistrz kachlarski

Ostróg.

---

2 uczni

pod korzystnemi warunkami poszukuje

Karol Cichon,

mistrz piekarski w Raciboru.

Żądajcie

Cennik franko i darmo

Na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmonijki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męzką, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chustki, fartuchy i t. d.

Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstr. 8.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skrof. ekcema, wyrzuty skórne

otwarte rany na nogach,

wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe; kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą

maścią Rino,

wolną od trucizny i kwasu, pudełko 1,15 mrk.

Listy dziękcz. nadch. codziennie Prawdziwe tylko w oryginaln. opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą Rich. Schubert & Co., Weinböhla Podrab. nie trzeba przyjmować. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach w Raciborzu.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.